Nr. 208. — **Rocznik XXIV**

Środa, 11 września 1895.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 Nr. 62 Seite 355) w innych krajach. cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polsk bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz) Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 10 września.

Z bieżącéj chwili.

Książę Broglie ogłasza dość ciekawe wspomnienia z czasów swego ministerstwa, z dnia 24 maja 1873 r. Najprzód protestuje on przeciw zarzutowi, jakoby prawica zgromadzenia narodowego dopuściła się czarnéj niewdzięczności, obalając Thiersa, skoro uwolnił Francyą z żołnierzy niemieckich. Thiers sam przecież mówił, że od stronnictw żąda pokoju tak długo, dopóki terytoryum nie będzie wolne. Nie monarchiści téż, lecz radykałowie przedsięwzięli pierwszy atak przeciw Thiersowi. Zresztą Thiers mógłby się był utrzymać u steru, gdyby przychylił się do wezwania zgromadzenia narodowego, żądającego stanowczo konserwatywnéj polityki. Jako pierwszy minister marszałka Mac Mahona oznajmił ks. Broglie wszystkim mocarstwom, że w zewnętrznéj polityce Francyi nie zaszła żadna zmiana. Najbardziéj chodziło o opinią Berlina. Wysłał téż książę list do francuzkiego posła w Berlinie z zapytaniem, jakiem okiem patrzanoby w Berlinie na konserwatywną reakcyą we Francyi i czy Bismarck nie będzie czynił rządowi marszałka Mac Mahona trudności, w obawie, że rząd ten przywróci niebawem Francyi dawniejszą świetność. Poseł odpowiedział, że w Berlinie przyjęto z zadowoleniem powstrzymanie rozwoju radykalizmu, że atoli życzą sobie, aby rekonwalescencya długo trwała i uzdrowienie nie tak prędko nastąpiło. Bismarck nie omieszkał też czynić nowemu rządowi francuzkiemu rozmaitych trudności. Podczas gdy posłowie Anglii i Turcyi natychmiast ks. Broglie złożyli wizytę, nie ukazali się posłowie Niemiec, Austryi i Rosyi, chociaż wszyscy znali ks. Broglie osobiście. Książę dowiedział się ostatecznie, że Bismarck był sprawcą téj powściągliwości i że nie chce on z nowym rządem nawiązać stosunków, dopóki przedstawiciele rządu tego za granicą nie okażą się nowem pismem uwierzytelniającem z podpisem Mac-Mahona. Franc. republikę bowiem, zdaniem Bismarcka, nie można było wówczas porównać z północno-amerykańską lub szwajcarską, gdzie zmiana najwyższéj władzy podlega pewnym prawom. Francuzka republika ma zaś tylko prowizoryczny charakter i dla tego stawił rzeczone wymaganie.

Trudno wobec sprzecznych doniesień wyrobić sobie jasne pojęcie o położeniu wojsk francuzkich na *Madagaskarze*. Wedle prywatnych doniesień stan wojska tego jest opłakany, z powodu rozmaitych chorób, natomiast jenerał Duchesne, przywódzca wyprawy, przeczy temu i sądzi że niebawem dotrze do stolicy Howasów i zajmie ją. Czy zajęcie Tananariwy położy kres operacyi wojennéj, trudno dzisiaj przewidzieć. Według prywatnych informacyi, Howasi zamierzają bronić się do ostateczności, a w razie potrzeby cofnąć na południe. Wątpliwości jednak nie ulega, iż Francuzi pokonają ich prędzéj czy późniéj, chociażby ponieść mieli wielkie ofiary. — „Figaro“ opowiada historyą życia i zwyczaje królowéj madagarskiéj. Wyrosła ona w ubóstwie w odosobnionéj wiosce, gdzie jéj wuj był rzeźnikiem. Była wprawdzie siostrzenicą królowéj Ranavalo II, ale ciotka nienawidziła swoją sukcesorkę i nic też dla niéj nie czyniła. Umarła ona w r. 1883. Pierwszy jéj minister i małżonek Rainilairivony kazał jednak dziewczę tajemnie sprowadzić do stolicy jeszcze za życia królowéj i dać jéj przynajmniéj elementarne wykształcenie. Gdy królowa umarła, proklamował on dziewczę królową madagarską, która wedle zwyczaju krajowego musiała wziąść sobie pierwszego ministra za męża. Rainilairivony jest teraz małżonkiem trzeciéj królowéj; z żadną jednak nie ma dzieci, natomiast z pierwszego małżeństwa, nie królewskiego, siedmnaście. Pierwsza jego małżonka była prostą kobietą z ludu i żyje dotychczas. Królowa płaci jéj rentę roczną „jako dzierżawę za jej małżonka“.

Lordmajor Londynu, sir Renals przybył wczoraj do Bordeaux, witany sympatycznie przez publiczność. Rada miejska dała na cześć jego bankiet. Lordmajor wniósł toast na cześć Francyi i Feliksa Faura, podnosząc pomiędzy innemi co następuje: Jeżliby prezydent Faure przybyć miał do Londynu, to przyjęcie, jakiego tam dozna, przekona Francuzów o przyjacielskich uczuciach Anglii. Jeśli pomiędzy obydwoma krajami istnieć musi rywalizacya, to może ona być tylko pokojową, uczciwą i mieć charakter kupiecki W końcu podnosił lordmajor zasadę wolności, która jest podstawą konstytucyjnéj Anglii i republikańskiéj Francyi.

Z Szangai donoszą że rewolucya w chińskiéj prowincyi Kiangsu przybiera coraz szersze rozmiary. Powstańcy zdobyli już 11 miast. Koła rządowe w Pekinie noszą się podobno z myślą zawezwania pomocy Rosyi celem stłumienia rewolucyi

Ruch powstańczy w Macedonii nie jest jeszcze, jak się zdaje, całkiem stłumiony. Wedle depeszy z Saloniki, rozszerzano tam ponownie proklamacye powstańcze w języku bułgarskim. Oficyalna prasa bułgarska stara się natomiast rozgłosić, że powstanie już nie istnieje. Dzienniki donoszą, że prokuratorzy w Filipopolu i Haskowie zostali upoważnieni do wytoczenia śledztwa w sprawie zajść w Dospacie i do ściągania sprawców napadu i rabunku jako rozbójników. — Gazeta urzędowa Czarnegórza oświadcza, że europejskie mocarstwa nie potrzebują obawiać się z powodu rosyjskiego podarku, składającego się, jak wiadomo, z karabinów i armat, ponieważ broń ta nie ma służyć zamiarom wojennym. Książe Czarnogóry jest wiernym zwolennikiem owéj polityki pokojowéj, którą uprawiał zmarły car Europa lżej zapewne odetchnie, skoro tak „potężny mocarz“ nie nosi się z zamiarami wojennemi!

Ojca św. Leona XIII
encyklika o różańcu.

(Z oryginału)

Czcigodni Bracia!

Wspomożycielkę narodu chrześciańskiego potężną i najłaskawszą, Dziewicę Boga Rodzicę, godzi się wspanialszą z dnia na dzień sławić chwałą i z coraz silniejszą wzywać ufnością. Zaiste za tym pomnożeniem ufności i chwały przemawia ta rozmaitych dobrodziejstw obfitość, które przez nią codzień obficiéj spadają ku powszechnemu zbawieniu. A za tak wielką dobrotliwość nie brak ze strony katolików dowodów największéj wdzięczności; to téż, jeżeli kiedykolwiek, to zaiste w tych dla religii nader gorżkich czasach widzimy miłość i cześć dla Najśw. Maryi Panny wzbudzoną i rozniecona we wszystkich stanach. Dowodem tego są przywrócone wszędzie i rozpowszechnione bractwa pod Jéj opieką; jéj świętemu imieniowi poświęcone wspaniałe świątynie; pielgrzymki tłumne do bardziéj uświęconych Jéj kościołów; zebrania zwołane celem narady nad pomnożeniem Jéj chwały; inne objawy tego rodzaju, świadczące same przez się jak najlepiéj i szczęśliwiéj o przyszłości. To zaś nadzwyczajną jest rzeczą i nam do rozpamiętywania bardzo miłą, jak wśród różnorodnych form téjże saméj pobożności coraz bardziéj przyjmuje się i zakorzenia coraz głębiéj Różaniec N. M. P. To nam, powtarzamy, jest bardzo przyjemne, którzy z wielkiem staraniem chodziliśmy około podniesienia instytucyi różańca i dla tego mile widzimy, jak chętne ucho ku życzeniom naszym skłoniła Królowa Niebieska, z czego dla Nas ta błoga wypływa ufność, że tak samo podąży nam z pomocą, aby złagodzić troski i kłopoty, które przyszłość przyniesie.

Głównie zaś oczekujemy od instancyi Różańca obfitnéj pomocy celem rozszerzenia Królestwa Chrystusowego. Niejednokrotnie już powiedzieliśmy, że obecnie zajmuje nas najbardziéj myśl pozyskania odpadłych od Kościoła ludów, zarazem wyznaliśmy, że należy się jak najgoręcej modlić do Boga o szczęśliwy wynik téj sprawy. Oświadczyliśmy to nadto niedawno publicznie, kiedy w czasie Zielonych Świątek zaleciliśmy osobne modły na tę intencyą do Ducha Św.; któremu to wezwaniu wszędzie z wielką uczyniono zadość ochoczością. — Ze względu atoli na ważność sprawy nade trudnéj, i ze względu na powinną każdéj cnoty stałość, stósowną jest zachęta Apostoła: *Nie ustawajcie w modłach* (Col. IV, 2); tem bardziéj że takiéj wytrwałości w modlitwie dodawać się zdają słodkiéj zachęty same dobre przedsięwzięć początki. W przyszłym przeto październiku, Czcigodni Bracia, nie będzie nic ani zamiarowi pożyteczniejszego, ani Nam przyjemniejszego, jak gdy przez cały miesiąc wraz z ludem waszym odmawiać będziecie Różaniec i razem z Nami modlić się będziecie gorliwie i gorąco do Dziewicy-Matki. Przesławne zaiste są powody, dla czego Jéj opiece plany i życzenia nasze z największą otuchą powierzamy

Nadzwyczajnéj ku nam miłości Chrystusowéj tajemnica w tem także wyraźnie pokazuje się, że umierając Matkę Swoją Janowi uczniowi pozostawił jako Matkę, w pamiętnych słowach: *Oto Syn Twój.* W Janie zaś, co zawsze czuł Kościół, naznaczył Chrystus osobę rodzaju ludzkiego, owych przedewszystkiem, którzy we wierze wytrwali: w którem to znaczeniu św. Anzelm kenterburyjski powiedział: Cóż może być uważane za godniejsze, jak, że ty, Dziewico, jesteś matką tych, których Chrystus raczy być ojcem i bratem (Or. XLVII, dawniej XLVI)? Tego nadzwyczajnego i mozolnego urzędu podjęła się i spełniła go wielkodusznie, gdy w wieczernicy odebrała uświęcenie. Chrześciaństwa początki już wtedy świętością przykładu, powagą rady, słodkością pociechy, skutecznością modłów świętych cudownie poparła, jako prawdziwa matka Kościoła i pani i Królowa Apostołów, którym udzieliła także Bozkich przepowiedni, które przechowywała w sercu swojem. Zaledwie zaś wypowiedzieć można, ile chwały i cnoty przybyło do tego wtedy, gdy do szczytu niebieskiéj chwały, jakiego godna była jéj godność i jasność jéj cnót, do Syna została przyjętą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wybory.

Na niedzielnem zebraniu przedwyborczem w Żorach, postawiono kandydaturę p. adwokata *Radwańskiego* z Pszczyny, który tém samém został urzędowym kandydatem *centrum* na posła do sejmu pruskiego z okręgu pszczyńsko-rybnickiego. Kandydatura rektora Latacza *upadła*, przeciwko téj kandydaturze przemawiał wśród oklasków jeden z wyborców tak: „Za to, że wielu nauczycieli nasze dzieci męczy, bije i germanizuje, że nas rodziców trapią i nękają, a nieraz przed prokuratora włóczą, — za to mamy nauczyciela obierać posłem! Nigdy! My ich już w szkole mamy dosyć; w sejmie berlińskim ich nie potrzebujemy“.

„Katolik“ bytomski poleca p. Radwańskiego bardzo gorąco.

Wedle referatów pism niemieckich był przebieg zebrania w Żorach bardzo burzliwy, niemal skandaliczny. Xięży nie dopuszczono prawie wcale do głosu i przeprowadzono, że rozprawy odbywały się wyłącznie w języku polskim. Pisma niemiecko-katolickie wyraźnie zaznaczają, że hałasujący byli zaledwie w 1/8 wyborcami. W końcu przybrało zamieszanie takie rozmiary, że X. dziekan Philippi zebranie rozwiązał. P. Latacz wcale nie przyszedł do głosu. Z zachowania się pism niemiecko-katolickich, nie można dotąd wywnioskować, czy kandydaturę p. Radwańskiego uznają.

Porażka socyalistów w Anglii.

W zeszłym tygodniu odbył się w Cardiff kongres angielskich związków zawodowych. Stare Trades-Uniony pozbyły się na nim nowych Unionów wraz z ich przywódzcami Keir Hardie'm, Ben Tillettem i Wilsonem, nie szczędząc nawet dawnego szermierza Broadhursta. Stare Uniony przypuściły nowe tylko z litości, a te znalazły się niebawem na najlepszéj drodze do wypędzenia gospodarza z własnego domu. Na to nie mogły się zgodzić te pierwsze żadną miarą; uchwały w Norwich z swym czerwonym socyalizmem przepełniły miarę, oczy ścisły więc dom z lokatorów niepożądanych, dopóki posiadały jeszcze siłę ku temu. A nie stało się to za wcześnie; jeszcze jeden taki Norwich, a związek Trades Unionów byłby w puch rozbity. Całe zajście atoli świadczy wyraźnie o tem, jak dalekiem jest zjednoczenie tłumów robotniczych w Anglii, jak się ono raczéj cofnęło w ostatnich trzech latach. W czasie strejku przy dokach zyskali agitatorzy, zwłaszcza Burns i Tillet wpływ w nadzwyczajny; onieśmielili oni Trades Uniony, które nigdy nie czuły się solidarnemi z najemnikiem i prostym robotnikiem, spowodowali przyjęcie nowych Unionów do związku, który objawia się na zewnątrz w kongresie, skłonili stare Uniony do otwarcia szkatuły i dopomożenia nowym, za to przyrzekli Trades Unionom panowanie pracy nad kapitałem. Zachęceni powodzeniem w dokach, zorganizowali strejk robotników przy gazowniach w Londynie i tam rozbiła się ich potęga. Pobił ich Mr. Livesey, a porażka, jaką tam ponieśli, podkopała ich znaczenie tak bardzo, że ci sami, którzy przedtem chcieli nakazać strejk ogólny, sami zostali dezawuowani przez nowe Uniony. Nowe Uniony zmniejszały się coraz bardziéj i popadły w ręce socyalistów. Stare Trades Uniony są atoli stanowczo antysocyalistycznemi i nowi ich towarzysze, którzy nie byli dla nich nigdy sympatycznymi, stali się im wprost znienawidzonymi.

Nie można było pozostać dłużéj razem, trzeba było rozłączyć się, a ponieważ tego nie można było osięgnąć dobrowolnie, przeto rozdział musiał nastąpić w drodze przymusu. Tak się téż stało. Wybrany w zeszłym roku wydział parlamentarny dla obrad nad nowym porządkiem obrad należał w swéj większości do starych Unionów. Wydział ten wypracował nowy porządek obrad, który wykluczał z kongresu wszystkich agitatorów i polityków z profesyi, oraz wszystkie Uniony, nie mające środków, a takiemi były nowe Uniony. Wydział poszedł jeszcze daléj, ogłosił bowiem uchwały swoje za prawomocne, nie pytając się kongresu o zatwierdzenie i na podstawie nowego porządku obrad rozesłał zaproszenia, co równało się wykluczeniu nowych Unionów i zarazem zapewniało wydziałowi większość dla uchwał.

Zamach stanu! — wołano z jednéj strony. — Ale udany! — odpowiadano z drugiéj. Jednakże nie obeszło się bez żywéj utarczki na słowa. Wszyscy wykluczeni w przyszłości, a nawet wielu z starych unionistów podniosło protest przeciwko temu. Ale prośby i groźby na nic się nie zdały. Kierujące osobistości starych Trades Unionów pozostały niewzruszonemi i wypowiedziały otwarcie, iż nie chcą agitatorów, ani ludzi, którzy kwestyą robotniczą wyzyskują dla swych celów osobistych, że nie pragną mieć nic wspólnego z socyalistami i „wolnem stronnictwem robotniczem“. „Chcemy być, czem byliśmy zawsze: uczciwymi robotnikami, którzy w drodze ustawodawczéj popierają uprawnione swoje interesa. Utworzyliśmy Uniony, chcemy je utrzymać i dla tego precz z wszystkiem, co do nas nie należy.“ Ben Tillet zwłaszcza oburzył się na to gwałtownie, lecz nic nie pomogło. Przystąpiono do głosowania i starzy unioniści zwyciężyli 604 gł. przeciwko 357.

Z kongresu eucharystycznego.

Medyolan, 4 września.

Piękna stolica Lombardyi ożywiona nadzwyczajnie: bawi tutaj do 20 tysięcy obcych turystów i wiernych, a wciąż przybywają nowe zastępy, tak, że w kongresie uczestniczyć będzie conajmniéj 50 tysięcy ludzi nie licząc pielgrzymek z okolicznych i dalszych miejscowości Włoszech północnych.

Wystawa eucharystyczna cieszy się wielkiem powodzeniem, w dzień otwarcia zwiedziło ją przeszło 10000 osób.

Starożytną Bazylikę św. Wawrzyńca, któréj budowa przypomina Panteon rzymski, przybrano wspaniale w sztandary, festony, girlandy i oświecono olbrzymiemi świecznikami elektrycznemi; podwórzec świątyni zamieniono w ogród przepysznie iluminowany, galerye zarezerwowano dla pań, które w licznym zastępie biorą udział w kongresie. Z ławy dziennikarzy widzę, że kościół obejmuje 7 do 8 tysięcy osób. Zapoznaję się z kolegami, którzy reprezentują całą niemal prasę katolicką Półwyspu, kilka pism zagranicznych i mnóstwo dzienników liberalnych.

Na estradzie zasiadło wśród książąt kościoła, trzech Kardynałów: z Ferrary, Wenecyi i Turynu. Po odśpiewaniu pieśni religijnéj zagaił posiedzenie X. Kard. Ferrari witając zebranych, dziękując za przybycie i życząc, ażeby Kongres wydał obfite owoce duchowe. W końcu wzywał błogosławieństwa Niebios dla prac kongresu za pośrednictwem św. Ambrożego i Karola Boromeusza.

Następnie odczytano pismo Ojca św. udzielającego błogosławieństwa papiezkiego, oraz list X. Kardynała Parocchi. Przemawiał także biskup z Pawii, msgr. Bibold a X. prof. Alessi odczytał hymn ułożony na cześć Najśw. Sakramentu. Prof. Olivi z Modeny wygłosił prześliczny wykład o Eucharystyi jako środku uświęcającym rodzinę a przez nią społeczeństwo.

X. Arcybiskup Riccard pozdrawiał zebranych imieniem Turynu, rozwodził się nad pożytecznością Kongresów eucharystycznych, po których spodziewa się, iż przyczynią się do wolności religii i *oswobodzenia Ojca św.*

Mimo szalonego upału sekcye pracują nader gorliwie; między innymi przemawiali na posiedzeniach X. Arcybiskup d'Aquila o Eucharystyi, która nie niszczy w człowieku skłonności przyrodzonych, lecz je udoskonala. Adwokat Tovini z Brescii mówił o apostolstwie modlitwy. X. Trione ze Zgromadzenia Salezyanów o nawiedzaniu i adoracyi Najświętszego Sakramentu, o asystencyi przy mszy św., o skutkach Komunii św., która powinna być codzienną, ażeby należycie uświęcić człowieka. X. Kardynał Mauri rozbierał kwestyą społeczną, zastanawiał się nad sposobami jéj rozwiązania, których podał trzy: P. Boga, jedność serc i ducha poświęcenia; sławił Eucharystyą jako tajemnicę miłości i miłosierdzia która wiedzie człowieka do Boga, jednoczy serca i napełnia duchem poświęcenia, posłuszeństwa i miłości. X. Vitali traktował wdzięczny temat „Medyolan, stolica eucharystyczna“.

Załatwiwszy się pokrótce z posiedzeniem onegdajszem, przechodzę do rozpraw wczorajszych. Pierwszy zjawił się na mównicy X. Biskup z Lucery: omawiał pewno dziełko św. Alfonsa Liguorego. Monsignor Castelletti miał odczyt o dziełach kultu eucharystycznego, profesor Bignami przedstawił rezolucye co do rozpowszechniania nabożeństwa do Najświętszego Sakramentu: najskuteczniejszymi czynnikami są tu rodzina, prasa, wydawnictwa specyalne i praca duszpasterzy. Gorące oklaski zebrał adwokat Mauzi za wytrawny, głębokiem przekonaniem nacechowany wykład: „Eucharystya w ustawodawstwie“. Dotknąwszy kilku podniosłemi słowy tajemnicę Najświętszego Sakramentu, przeszedł do rozbioru niekompetencyi państwa w sprawach religijnych, w porywających zwrotach kreślił obraz smutnego położenia Kościoła, którego nie uważają za stróża objawionéj prawdy, lecz za pospolite Stowarzyszenie, mieszając w ten sposób żywioł ludzki do jego bozkiego posłannictwa. Państwo podeptało święte prawa Kościoła, pozbawiło kapłana praw, któremi cieszą się jego współobywatele, zniosło wolność słowa i uczyniło wiernym obserwowanie ustaw trudnem niezmiernie. Esencyonalną częścią wiary jest nabożeństwo do Najświętszego Sakramentu, a jedną z najpiękniejszych manifestacyi religijnych, procesye. Praw naszych domagać się winniśmy odważnie, choć na drodze legalnéj, by zabezpieczyć wolność najświętszą, najdroższą. Jakżeż państwo obeszło się z Bractwami i kongregacyami? Zagrabiono ich dobra, które służyć wyłącznie miały religii i stworzono na okół ołtarzy pustkę przeraźliwą. Proklamuje się rozdział Kościoła i państwa, a dokądże to wiedzie? — Jakież cuda zdziałała miłość do Najświętszego Sakramentu: oby błogi wpływ jego spłynął także na żołnierzy naszych, albowiem Bóg zastępów Bogiem zwycięztw jest, na robotników i pracowników, aby pokojowe instytucye, które są dziełem Kościoła, przenikał zawsze duch społeczeństwa chrześciańskiego, wreszcie na ubogich, albowiem dobroczynność czerpać winna natchnienie z Eucharystyi, jeżeli wyschnąć nie mają źródła miłosierdzia, które streszcza się w tém: umieć cierpieć i umieć pocieszać. Mówca zakończył wyczerpujący swój wykład, domagając się raz jeszcze praw nam przynależnych.

Następnie odczytał sekretarz rezolucye preopinanta, które obejmują żądanie zupełnéj wolności dla Kościoła.

O współudziale Stowarzyszeń katolickich w procesyach mówił p. Tolli, zachęcając wszystkie Towarzystwa do oddawania czci Eucharystyi św.

Posiedzenie zakończyło się płomiennem przemówieniem X. Kardynała Sarto, Patryarchy Wenecyi, który wskazując na zgubny wpływ sekt wolnomularskich i na zniewagi, jakie masoni wyrządzają świętéj Eucharystyi, wzywał do energicznego zwalczania masoneryi.

Na zebraniu popołudniowem największy wzbudził zapał przemówieniem swojem Monsgr. Shiro, patryarcha adryanopolski, wyniosły starzec z śnieżną po pas brodą. Mówił „o unii Kościoła wschodniego ze Stolicą św.“ Monsgr. Scatti z Monzy rozwodził się o „Bractwach“. Dr. Colombo przemawiał na temat naukowo-religijny: „Eucharystya św. a chorzy“; wykazał poziomość umiejętności nie uznającéj wiary, i

zastanawiał się nad obowiązkami lekarza przy łożu chorego. Ze względu na czas spóźniony nie wygłosił Monsgr. Scotton swego wykładu na temat: „Eucharystya św. a masonerya,“ za to O. Mauri mówił ślicznie o „Eucharystyi św. i emigrantach“ a hrabia Balbo o „Eucharystyi i moralności“.

Następnie odbyło się tajne posiedzenie Duchowieństwa, na którem rozbierano kwestye dotyczące nabożeństwa do Najświętszego Sakramentu.

Dzień dzisiejszy rozpoczął się pod smutnem wrażeniem zakazu procesyi. Dziwne te władze włoskie: w pomniejszych miejscowościach nie stawiają przeszkód procesyi by najokazalszéj, za to w Rzymie, i stolicach dzielnic, jak n. p. w naszym Medyolanie zamykają szczelnie ulice, jakby obawiały się, że katolicy urządzą ot tak ex abrupto — barykady i rewolucyę!...

Uczestnicy kongresu wzięli dzisiaj rano udział w uroczystości położenia kamienia węgielnego pod wielką instytucyę OO Salezyanów przy ulicy Galileusza, w parafii św. Joachima.

Południowe słońce dopiekało straszliwie, gdy rozpoczęło się ostatnie posiedzenie plenarne. Najprzód odczytał X. Kard. Ferrari telegram od Ojca św. z podziękowaniem za złożenie hołdu i z powtórzeniem błogosławieństwa. X. Compagnoni wystąpił potem z wykładem o komunii pierwszéj dziatek. Podniósł ważność tego pierwszego aktu Chrześcianina świadomego; wyraził pragnienie, iżby skracano odstęp pomiędzy pierwszą a następną komunią św., ażeby rodzice brali udział w téj podniosłéj uroczystości. Inżynier Nava przemawiał na temat: „Eucharystya a sztuka“. Z poetyczną swadą zaznaczył, iż wśród hołdów, które w świątyni téj składają wszyscy tajemnicy Eucharystyi św. nie powinno zabraknąć hołdu sztuki świętéj, onéj sztuki podniosłéj, która idealizuje myśl każdą. Ze względu na obecnego X. Kard. Sarto rozwodził się mówca z wielką erudycyą o neosymboliźmie, który jest po prostu karykaturą uczuć religijnych i degraduje sztukę do rzędu rzemieślniczych produkcyi. Mówca kończy wyrażeniem pragnienia. ażeby coprędzéj nadszedł dzień regeneracyi sztuki chrześciańskiéj: oby artysta szukał w Bogu natchnienia i podniósł się do zrozumienia rzeczy nadprzyrodzonych; gdy nastąpi ta zbawienna reakcya. wtedy doczekamy się wieku złotego sztuki naszéj. Przedpołudniowe posiedzenie zamknęły przemowy X. Albertario i msgra Schira.

Na zebranie popołudniowe przybył X. Kardynał Sarto poprzedzony przez maleńkiego pazia w kostyumie hiszpańskim, synka radzcy Leonetti'ego. Na widok ten rzęsiste posypały się oklaski. Paź zajął miejsce u stóp tronu Kardynałów. Po wzniosłéj przemowie msgra Schiro, który powtórnie zachęcał do modlitw za zjednoczenie Kościołów, wstąpił na trybunę msgr. Andrzéj Scotton: Przynoszę — mówił — weń przedpiekieł do wieczernika tego, ze wstrętem odkrywam przepaść: masoneryą. Płomiennemi słowy karcił mówca natchniony świętokradztwa masonów, i niby drugi Piotr wieków średnich wzywał do wojny świętéj przeciwko masoneryi, zwracając się głównie do nas, do reprezentantów prasy.

Msgr. Radini kreślił wzruszający obraz podupadłych kościołów i opuszczonéj Eucharystyi św., wzywając do łączenia się w towarzystwa naprawy świątyń Bożych. Zachęcał gorąco do rozszerzania zwyczaju adoracyi nocnych, sprawą tą zająć się powinny mianowicie Towarzystwa.

Prof. Viola przeczytał najprzód odę Alberta de Moiana, odnoszącą się do „Szatana“ Carducci'ego; poczem mówił o muzyce św., stawiając 14 rezolucyi celem poparcia rozwoju muzyki kościelnéj.

Długi i uczony wykład wygłosił prof Tomiola z Pizy o praktycznem i społecznem zastósowaniu dobrodziejstw Eucharystyi św. Wykazał, że Eucharystya św. jest środkiem do jedności narodowéj. społecznéj, powszechnéj i wreszcie moralnéj. Życzeniem kongresu i początkiem XX stulecia jest: *Adveniat regnum tuum* (Przyjdź Królestwo Twoje). Przepyszny hymn na cześć Panny Najśw., Eucharystyi, wszystkich Kongresów św. i także przyszłego kongresu Turyńskiego wygłosił p. Paganuzzi. Żądamy wolności dla Kościoła, wywodził wśród hucznych oklasków, które wstrząsnęły posadami świątyni, gdy przypomniał, że edykt Konstantyna przywracający wolność Kościołowi datowany jest — z Medyolanu!

Przemawiali jeszcze Biskup z Kremony i Biskup z Pawii. Reasumując działalność Kongresu, zamknął posiedzenie X. Kardynał Ferrari, Arcybiskup Medyolanu; dziękował za uczestniczenie w Kongresie i za utrzymanie wzorowego porządku, który kłam zadaje obawom rządu nie mogącego zdecydować się na zezwolenie odbycia procesyi. Zapalne owacye były odpowiedzią na ostatnie słowa X. Kardynała.

Patrząc się na cudowne wprost skutki, jakie wywiera spotęgowane nabożeństwo do Najświętszego Sakramentu i częsta Komunia św., nie mogę nie zakończyć listu mego życzeniem gorącem, aby w drogiéj ojczyznie mojéj rozpowszechniło się to szczere i namiętne przywiązanie i cześć głęboka dla Najświętszego Sakramentu Ołtarza, który oczyszcza serca, wzmacnia wolę i podnosi inteligencyę człowieka. Wszakżeż biedna Polska nasza potrzebuje nade wszystko: czystych serc, jasnych umysłów i charakterów niezłomnych!..

Polityczne położenie Europy
w końcu XIX w.

„Dwudziesty wiek do nas należy.“
(Moskiewskie Wiadomości“.)

W wrześniowym zeszycie „Przeglądu Polskiego“ zamieszczona jest pod przytoczonym w nagłówku tytułem świetna rozprawa posła do Rady państwa wiedeńskiéj, Józefa Popowskiego przedstawiająca w dosadnich rysach ogromny wzrost Rosyi, jéj niebezpieczne dla Europy dążenie na przyszłość i wreszcie konieczność energicznego współdziałania mocarstw europejskich przeciwko niej Rzecz to tak zajmująca, a w chwili obecnéj i tak aktualna, że niepodobno zbyć jéj pobieżną wzmianką, pozwolimy sobie przeto podać z niéj najważniejsze wyjątki.

I.

Z powodu śmierci cesarza niemieckiego Wilhelma I, napisały „Moskiewskie Wied.“, organ szowinistów rosyjskich, artykuł w którym przedstawiały, że z małemi przerwami — od Ludwika XIV aż do upadku Napoleona III — Francya przodowała w Europie, od roku 1870 do 1890 podlegała Europa hegemonii niemieckiéj — a *dwudziesty wiek należy do Rosyi*. Ktokolwiek zna Rosyą, wie, że nie tylko szowiniści, ale przeważna część narodu rosyjskiego wierzy w to, że „dwudziesty wiek należy do niego“, a niebywałe honory jakie cała Europa oddawała przy pogrzebie Aleksandrowi III, który bądź co bądz nie lubił Europy i gardził jéj cywilizacyą, świadczą o tém, że Rosya zajmuje w Europie wyjątkowe stanowisko.

Im wyżéj społeczeństwo jest wykształcone, tém bardziej pragnie ono wiedzieć, jakie ma widoki i czy nic nie grozi jego istnieniu i jego rozwojowi. Wprawdzie nie tylko w starożytności ginęły i powstawały państwa niespodzianie, ale nawet w cywilizowanéj Europie, w XIX wieku, ileż to zaszło przewrotów, zawodów, niespodzianek! Z tém wszystkiem dążność do zabezpieczenia się od nich jest zupełnie usprawiedliwioną.

W świetnym artykule *Rzut oka na Europę z góry*, który politycy i publicyści powinniby czytać i starannie rozważać, mówi poseł do austryackiéj Rady państwa, dr. Aleksander Peez: „Europejczycy nie żyją tak, jak mieszkańcy Tahiti lub Nukahiwy z dnia na dzień. Pragną oni zabezpieczyć przyszłość swoich potomków i kierują się pod tym względem wskazówkami przeszłości. Tem, czem w życiu jednostki jest doświadczenie, tem jest w życiu narodów historya, jako skarbnica doświadczeń z dziedziny życia państwowego. Historya, geografia, etnografia i ekonomia polityczna przeistoczą z czasem politykę ze sztuki, zależnéj od geniuszu jednostki, w naukę“. Nim się jednak polityka przeistoczy w naukę, możemy i obecnie dochodzić do pewnych ścisłych wyników, opierając się na danych wziętych z historyi, na znajomości wewnętrznego stanu państw sąsiednich, ich celów i dążności, na statystyce i arytmetyce politycznéj, mając przed oczami kartę starego świata. Potrzebujemy zaś karty starego świata dla tego, gdyż Azya i Afryka są zależne od Europy, wówczas gdy Ameryka tworzy odrębny świat. Sądzimy więc, że każdy europejski mąż stanu powinienby mieć w swéj pracowni mapę starego świata nieustannie przed sobą, aby tworząc swe plany, pozostawał zawsze na gruncie rzeczywistości. Częstokroć wystarczy mu rzut oka na kartę dla rozwiania złudnych marzeń. odwołanie się do karty może nieraz zastąpić obszerne wywody, a niejedna kwestya może być krócéj i jaśniéj wyłożoną, gdy się patrzy na kartę.

Rezultaty polityki głównych państw europejskich od początku nowożytnéj historyi aż do chwili obecnéj przedstawiają się, wedle dr. Peeza, w ich nabytkach terytoryalnych, gdyż posiadanie ziemi, wedle niego, jest najwyższym wyrazem potęgi politycznéj Nie należy jednak przytem zapominać, że dla ocenienia potęgi państwa potrzeba uwzględnić nie tylko rozległość jego posiadłości, lecz i wartość posiadanych obszarów, ich geograficzne położenie, rozwój ekonomiczny, oraz dzielność, wykształcenie i usposobienie ludności.

Wobec tych względów będzie też trzeba nieco zmodyfikować ostateczne wyniki dr. Peeza.

W pierwszych stuleciach ery chrześciańskiéj były Włochy, Hiszpania, Francya. Anglia, oraz część Niemiec, Austryi i półwyspu Bałkańskiego pod panowaniem Rzymian. Zdobycie całéj Europy przez Rzymian zdawało się bliskie; oparli się temu Germanowie. Pojedyńcze części Europy odzyskały znowu swoją swobodę i niezależność. „Z czasów rzymskich pozostali — mówi dr. Peez — tylko Papież i cesarz; ponieważ jednak te dwie potęgi międzynarodowe nie wspierały się wzajemnie, lecz wiodły zaciętą walkę między sobą, Europa szła daléj w kierunku federacyjnym. Ogólno-europejski prąd, który jeszcze dość silnie wyraził się w wojnach krzyżowych, słabnął coraz bardziéj, narodowości wyrabiały się i dążyły w końcu średnich wieków do jedności państwowéj.“ „Około 1500 roku dochodzą Francya, Hiszpania, Anglia i Rosya do ustroju monarchicznego, z zapewnionem dziedzictwem tronu, i do jedności państwowéj, a przez to do polityki narodowéj i do potęgi. Natomiast Włochy i Niemcy, podzielone na części, przejęte swą, bardziéj poczutą, niż świadomą swych celów, międzynarodową misyą, nie mogły odgrywać takiéj roli, jak państwa, mające jednolitą organizacyą, aczkolwiek pod względem sił społecznych w niczem im nie ustępowały.“

Co do obszaru, szły państwa europejskie około 1500 r. w następującym porządku: 1) Rosya, 2) Turcya, 3) Niemcy, 4) Skandynawia, 5) Polska, 6) Portugalia, 7) Hiszpania, 8) Francya, 9) Włochy, 10) Anglia, 11) Austrya, 12) Niederlandya. „Rosya stoi tu na czele, ale ma dużo ziemi, nienadającéj się do uprawy, jest bardzo oddaloną od Europy środkowéj i odgrodzoną od niéj przez Polskę. Turcya posiada obszerne ziemie, świetnie położone, mające starą kulturę. We właściwéj Europie posiada cesarstwo niemieckie, które wprawdzie już przed 1500 r. odstąpiło Francyi Burgundyę, najwięcéj ziemi. Francya jest jeszcze o połowę mniejszą, aniżeli cesarstwo niemieckie. Hiszpania i Portugalia rozpoczęły już zamorskie zabory, natomiast Anglia i Niederlandy ograniczają się na swoje ciasne europejskie granice, a Austrya na swoje dziedziczne ziemie.“

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Korespondencye.

Wiedeń, 8 września.

(Wyjazd cesarza. — Artykuły o przyszłym gabinecie. — Zjazd lewicy.)

(ꝏ) Cesarz Franciszek Józef dziś wyjechał na manewra cesarskie do Szczecina, zkąd powróci 13 b. m. W dzień przedtem ma tu przybyć *hrabia Badeni*. Mówiąc w nawiasie, jest to rzeczą charakterystyczną, że o wszystkich szczegółach, dotyczących tworzenia się nowego gabinetu, publiczność dowiaduje się nie z dzienników *polskich*, lecz z „Neue Fr Presse“, „Fremdenblattu“ i „Lloyda“ peszteńskiego, zkąd łatwo wyprowadzić wniosek, że nie hr. Badeniemu, lecz innym tak spieszno z jego powołaniem na urząd prezesa gabinetu

I to jest nie mniéj charakterystycznem zjawiskiem, że w dziennikach polskich nie napotykamy na sformułowane wyraźnie życzenie programowe w obec nowéj ewolucyi politycznéj. W czasie koalicyi niektóre nasze dzienniki opiekowały się gorliwie żądaniami Słoweńców, co do utworzenia gimnazyum słoweńskiego w Cylei, inne na wyścigi z „Narodnimi Listami“ popierały żądania młodoczeskie, jak zwłaszcza zniesienie stanu wyjątkowego w Pradze, ale polskich dezyderatów nie podnoszono. Jeżeliby wolno było ztąd wnosić, że Galicya na teraz nie życzy sobie żadnych zmian konstytucyjnych, lecz pragnie utrzymać zadawalający status quo, i oddać się przedewszystkiem pracy wewnętrznéj na polu szkoły i interesów ekonomicznych, to tylko nielogicznem wydaje się ta werwa w popieraniu zupełnie nam obcych, po części wprost nam wrogich interesów, jak n p. młodoczeskie. Z ostatniéj odezwy lwowskiego komitetu centralnego dla wschodniéj Galicyi należałoby wnosić, że u nas żywo odczuwają potrzebę *rozszerzenia kompetencyi sejmu krajowego*, zwłaszcza oddania mu prawa wybierania delegacyi do Izby poselskiéj. Jeżeli tak jest, to wyraźne sformułowanie takich życzeń byłoby rzeczą odpowiednią, tylko wtedy trzeba stanąć na gruncie wyłącznie polskim, a nie ogólno-autonomicznym. Bo wprawdzie rozszerzenie kompetencyi sejmu *galicyjskiego* w danych warunkach jest możliwem, ale zmiana konstytucyi w kierunku rozszerzenia kompetencyi *wszystkich* sejmów krajowych jest absolutnie niemożliwą. To wiedzą doskonale wszyscy obeznani dokładniéj z stosunkami parlamentarnemi.

W dzisiejszym swym artykule wstępnym „N. Fr. Presse“ według szablonu znanéj wiedeńskiéj korespondencyi „Lloyda“ peszteńskiego podności, że *hr. Badeni* nie zjawi się w pałacu prezesa gabinetu jako Polak, a nadto oświadcza, że nie zjawi się tam „jako reprezentant owéj klerykalno-arystokratycznéj tradycyi która tworzy wyznanie większéj części arystokracyi austryackiéj.“ Co tam o hr. Badenim piszą w „Lloydzie“ i „N. Fr. Presse“, nie może wpłynąć na nasz sąd o nim, My wiemy dobrze, że hrabia Badeni jest szczerym Polakiem i konserwatywnym mężem stanu, i że nie myśli dla teki ministra zmieniać swego charakteru narodowego i politycznego. Wiemy też doskonale, że, gdyby jako minister wywiązał się pomyślnie ze swego zadania, wzmocni to naszą pozycyą narodową, a gdyby w bardzo trudnéj i zawikłanéj sytuacyi teraźniejszej nie zdołał się lepiéj wywiązać z zadania prezesa gabinetu niż Taaffe po roku 1891, a potem ks. Windischgraetz, to pośrednio ucierpi na tem nasza polityczna sytuacya w monarchii. W każdym jednak razie jest to rzeczą charakterystyczną, do jakich dziwacznych środków ucieka się niezręczna reklama wiedeńska, aby nibyto torować drogę hr. Badeniemu! Czy przed 2 laty przyszło komu na myśl „uniewiniać“ wstąpienie *Jaworskiego* i *Madeyskiego* do gabinetu sofismatem, że oni tam nie wstępują jako Polacy, lecz jako, powiedzmy: zdolni mówcy? I czy wówczas komukolwiek przyszło na myśl gorszyć się tem, że na raz dwóch znanych patryotów polskich wstępuje do gabinetu? Owszem, o ile to zależało od konstelacyi parlamentarnéj, mogło wówczas wstąpić do koalicyjnego gabinetu nawet 3 Polaków, a przeszkodziły temu jedynie pozaparlamentarne wpływy biurokratyczne.

Według jednéj wersyi w Wiedniu, według innéj w styryjskiem Aussee, dnia 15 b m. odbędzie się konferencya dyrekcyi niemieckiéj lewicy, która pono uchwali odezwę, naznaczającą na wszelki przypadek solidarność tego stronnictwa. Wyprzedzając uchwały dyrekcyi niemieckiéj lewicy, „N. Freie Presse“, z góry zaleca dziś hr. Badeniemu, aby się liczył z tą solidarnością.

Niemcy.

* *Berlin*, 9 września. Do „Köln. Ztg.“ piszą z Berlina, że rząd Rzeszy zrzekł się wystąpienia w parlamencie z propozycyami ustawodawczemi, które w obec panujących obecnie stosunków parlamentarnych nie mają widoku przyjęcia. Natomiast zdaje się, że pruskie ministerstwo spraw wewnętrznych przygotowuje projekt, który ma zostać przedłożony sejmowi pruskiemu i służyć ku zwalczaniu socyalnej demokracyi. Propozycye, jakie chce przedłożyć minister spraw wewnętrznych. nie przybrały pewno jeszcze stałéj postaci, ale można przypuszczać, że mają na oku głownie konstytucyą pruską. Szczegóły są dotąd nieznane i nie można też powziąć wyobrażenia, w jakim duchu będzie zapowiedziany projekt.

— Słusznie zwraca „Germ.“ uwagę na to, że ani w mowach cesarskich, ani w publicznéj odezwie cesarskiéj nie ma wcale mowy o akcyi ustawodawczéj przeciw socyal éj demokracyi. Ta ostatnia wyraża raczéj nadzieję, iż lud niemiecki sam będzie umiał obronić się przed socyalną demokracyą. Do tego nie potrzeba ustawy wyjątkowéj. Taka ustawa, jak to się pokazało z doświadczenia, popiera raczéj socyalną demokracyą, aniżeli jéj szkodzi.

— Listy Stöckera, publikowane niedawno w „Vorwärts“, datują z 14 sierpnia 1888 r., jak stwierdza organ socyalistów niemieckich List ten został napisany bezpośrednio po rozmowie między Stöckerem a dep. Kropatschkiem. „Köln. Ztg.“ zauważa wobec listu, że Stöcker i Hammerstein byli najserdeczniejszymi przyjaciołmi, że nawet kazali się fotografować, trzymając się za ręce. Daléj zapisuje narodowoliberalny organ nadreński to jeszcze, że kiedy rewidowano książki „Kreuzztg“, pokazało się, że 13,000 m., zebranych na fundusz imienia Stöckera, nie były zapisane w książkach. Pan Hammerstein oświadczył, iż pieniądze te sprzeniewierzył jeden ze zmarłych współpracowników „Kreuz Ztg“, któremu nie chciał Hammerstein szkodzić i dla tego pominął tę sprawę milczeniem. Z przykrego położenia w obec komitetu redakcyjnego wybawił go pan Stöcker pismem, w którem oświadcza, iż kwituje z rzeczonego funduszu. Organ Stöckera „Reichsb.“ oburza się na składanie winy na zmarłego uczciwego urzędnika, którego rodzina słusznie może czuć się boleśnie dotknięta.

— „Kreuz Ztg.“ pisze: „Swiat i bieg rzeczy nie zmieniłyby się, gdyby pan Naumann (znany socyalny polityk) nie był ogłosił swego „sławnego“ artykułu o Vollmarze, ani złożył na grobie Fryderyka Engelsa „wieńca wspomnienia.“ Ale dla czego uczynił jedno i drugie? Prawdopodobnie dla tego, że nie mógł uczynić inaczéj, ponieważ „popęd“ wewnętrzny był za potężny. Ale też nie powinien się dziwić, jeżeli także ludzie, którzy jeszcze są skłonni do sądzenia go osobiście z życzliwością i oględnością, przy

---

Szarża pod Gravelotte

przez

Ludwika Halévy.

(Dokończenie.)

Kto ten okrzyk wydaje? Wszyscy. Wychodzi jednocześnie ze wszystkich piersi. Towarzyszy mu grzmiące: hurah! Słychać huk tysiąca wystrzelonych jednocześnie rewolwerów. Wydaje nam się, że działa i karabiny milczą.

Ja przypadam do grzbietu mego wierzchowca, wsuwam strzemiona na obcasy, w bok wpijam koniowi ostrogi, z szablą i grzywą w lewem, z rewolwerem w prawem ręku, puszczam dwie kule w stojący przedemną mur żywy, wspieram się weń, niesiony, party naprzód przez sześciu dzielnych jeźdzców z mojego plutonu, którzy wołają:

— Oto oni! Oto oni! Trzymamy ich.

Robię wyłom, wciskam się. Koń mój w tejże chwili, pchnięty w bok, spina się, staje dęba. Otrzymał cięcie w łopatkę. Omal żem nie został wysadzony z siodła, ale utrzymuję się, dzięki jakiéjś ciężkiéj masie, która mi spada na ramię lewe. To huzar, mój sąsiad najbliższy, ugodzony śmiertelnie, stacza się na ziemię.

Wtedy wprost przed sobą, po nad grzywą kasztana, widzę parę oczu niebieskich, łagodnych, bezgniewnych i długą jasną brodę pod czarnym kaskiem o złotym orle. Ta para oczu patrzy na mnie. Daję wystrzał z rewolweru. Jasna broda znika, tułów pada.

Potem przed oczyma memi przesuwa się twarz brunatna, sroga, okrwawiona i rękaw niebieskiego munduru Rewolwer mój chybia. Chwytam szablę ręką prawą i paruję uderzenie płazem. Uderzenie było tak silne, że ramię moje usuwa się bezwładnie. Odwracam się, patrzę. Na około mnie nie ma nikogo. Ludzie moi zostali odparci. „Do mnie! Do mnie!“ — wołam. Czuję na karku coś ciepłego, odurzającego. Macam. Rękawica krwią zbryzgana. Gwałtowne cięcie spadło mi na kark gdzieś z góry. Nie miałem czasu go dostrzedz.

W chwili téj przejeżdża obok mnie pułkownik; biedny jego wierzchowiec ma pierś rozpłataną, posiekaną niemal, zostawia za sobą ślad krwawy.

Dragoni i ułani gwardyi, wysłani nam na odsiecz, zwiększają jeszcze zamieszanie.

Na wązkiéj przestrzeni tłoczy się, ciśnie, ściera ze sobą sześć pułków kawaleryi francuzkiéj i tyleż niemieckiéj. Słychać w dwóch językach krzyki, komendę, a i jęki także. Polegli i ranni — ludzie i konie — zaściełają ziemię. Galopujemy po trupach; szukamy się, ścigamy, bijemy i zabijamy.

Wśród tego zgiełku, zamieszania, dostrzegam jenerała naszego, który przed chwilą w pierwszym szeregu tak dzielnie parł nas do szarży. Teraz, wysadzony ze siodła, biegnie pieszo, wymachując pałaszem; ranny jest w głowę, ma twarz krwią zbroczoną. Ścigają go jeźdźcy nieprzyjacielscy.

Lada chwila go dopędzą. Oficer huzarów pruskich w zielonym dolmanie, z szamerunkami żółtemi i czarnemi — mniéj więcéj mundur naszego pułku gidów — pędzi wprost na jenerała w szalonym galopie. Doścignie go zaraz. Nie, koń go daléj unosi.

Oficer pruski — młodziutki chłopak — nadaremnie sili na miejscu wierzchowca osadzić. Koń gna daléj i unosi go między ułanów gwardyi; po drodze oficer dostaje kilka pchnięć szablą, jedno w same gardło; osuwa się na grzbiet wierzchowca, potém stacza się na ziemię, ale jedna noga uwięzła w strzemieniu. I tak zawieszonego ciągnie koń jakie pięćdziesiąt metrów; nieszczęśliwy odrywa się wreszcie i pada na wznak. Koń staje natychmiast. Jeden z naszych podbiega, bierze go za cugle i uprowadza.

Tymczasem z obu stron rozlega się sygnał do zbierania się. Resztki naszych huzarów, w nieporządku, z jeźdzcami rozmaitych znaków, wracają przez parów. Konie zmęczone, zziajane. Ustawiwszy się znowu, z pewnym trudem, na przeciwległéj równinie, liczymy się. Wołają do apelu. Jenerał Legrand został zabity. Jenerał Montaîgu zniknął.

— A taki to? kto go widział?

— Ja — odpowiada jeden z towarzyszów — padł na samym początku, o cztery kroki odemnie, ugodzony śmiertelnie kulą w piersi. Cała szarża przeszła po nim?

— A taki to?

— Ja go widziałem. Koń go poniósł. Wzięty zapewne w niewolę jeśli nie zabity, bo pędził prosto na hanowerskich dragonów.

W chwili téj nadjeżdża na koniu kulawym, okrwawiony, okruty kurzem adjutant. Mundur w strzępach, szabla pogięta, świadczą wymownie o walkach pierś o pierś z nieprzyjacielem. Przywozi ze sobą jednego z naszych, posiekanego wprost cięciami szabel: ma obcięty nos, ręce...

Dostrzegamy kawaleryą pruską w oddali; i ona w rozsypce, formuje się także za równiną, o którą z nami walczyła, a która po strasznéj potyczce, nie pozostała ani przy jednéj, ani przy drugiéj stronie.

Na równinie Doncourt zbieramy naszych poległych i rannych. Pierwszym, który mi podpada pod ręce, jest rotmistrz dragonów. Ma głowę strzaskaną, mózg z niéj wycieka, ręce strasznie okrwawione.

— Zwyciężyliśmy? — pyta, podnosząc ociężałe powieki.

Nie mogłem mu odpowiedzieć: nie, ani tak, bo pytanie, które mi zadawał, my wszyscy zadawaliśmy sobie nawzajem.

— Gdzie jesteśmy? Cośmy dziś dokonali?

Pytania takie były na wszystkich ustach.

Każę zsiąść żołnierzowi z konia. Zdejmuje siodło, rozściela derkę na ziemi. Na derce kładziemy rannego i ruszamy daléj. Cierpi i jęczy okropnie, ale może jeszcze powiedzieć mi słów kilka:

— Jestem żonaty... Mam dwoje dzieci... W kieszeni munduru pugilares, w nim list do żony z adresem... ten list... wam polecam.

Na szczęście, spotykamy nosze, kładziemy na nich rannego, obok młodziutkiego podporucznika ułanów gwardyi.

Przez całą godzinę chodzimy po polu, zbierając poległych i rannych, potem wracamy na równinę i łączymy się z naszym pułkiem, który wykonywał ruch odwrotowy.

Zły znak. Wszyscy przybici, niespokojni.

Dziewiąta wieczorem. Noc ciemna. W oddali, bardzo daleko, kilka pożarów.....

(„*St.*“)

chodzą do tego przekonania, że w nim socyalista coraz więcéj przeważa.“

— W sobotę odbył się w Szczecinie obiad galowy, w którym oprócz cesarskiéj pary uczestniczył ks. Albrecht pruski, naczelny prezes Put kammer, minister wojny Bronsart. Cesarz wniósł toast na pomyślność II korpusu wojska. W poniedziałek rano o godzinie 5 udał się cesarz na pole manewr. Przed południem przybył tego samego dnia cesarz austryacki do Poczdamu, gdzie na dworcu witali go dwaj najstarsi synowie cesarza. Po śniadaniu w Nowym Pałacu wyjechał cesarz Franciszek Józef do Szczecina.

— Przeciwko wielkim magazynom zbożowym oświadczyła się w Gdańsku Rada Spółek Raiffeisenowskich, polecając natomiast budowę małych śpichrzów na dworcach za pomocą pobocznych związków Spółek Reiffeisena.

— Cesarz austryacki i król saski przybyli dzisiaj do Szczecina o godzinie 4 po południu. Monarchowie mieli na sobie mundury pruskie. Cesarz Wilhelm oczekiwał ich na peronie dworca. Powitanie było bardzo serdeczne. Niezliczone tłumy witały przybyłych głośnemi okrzykami, przy ich wjeździe do miasta uderzono we wszystkie dzwony. O godzinie 6 odbył się obiad, w czasie którego cesarz Wilhelm podniósł toast na cześć swych koronowanych gości.

— Księżniczka Aleksandra koburska zaręczyła się wczoraj z ks Hohenlehem z Langenburga.

— Wczoraj pochwycono w Hamburgu bandę fałszerzy pieniędzy. Aresztowano mechanika Meyera i jego pomocnika; w mieszkaniu ich znaleziono fałszywe 20 markówki.

Telegramy.

Paryż, 9 września. Śledztwo wykazało, że puszka znaleziona przed gmachem sprawiedliwości nie zawiera materyału wybuchowego. — Proces w sprawie kolei południowéj rozpoczął się dzisiaj. Trzej oskarzeni, dyrektor Feliks Martin i radzcy administacyjni Bobin i André są oskarzeni o przeniewierzenie pieniędzy. Proces potrwa prawdopodobnie trzy dni.

Paryż, 10 września. Prezydent Faure przybył dzisiaj do Bourbonne Lesbains. Gdy opuszczał Langrés zbliżył się, do wagonu, o ile się zdaje, jakiś obłąkany i zawołał. Niech żyje Portsmouth, niech żyje Carnot i Faure.

Petersburg, 9 września. Kanclerz niemiecki ks. Hohenlohe przybędzie tu 10 b. m. przed południem i zamieszka w niemieckiéj ambasadzie. Wieczorem wyda ambasador ks. Radoliński ucztę na cześć kanclerza. W środę odbędzie się uczta u ministra spraw zewnętrznych, ks. Łobanowa.

Bruksela, 9 września. Międzynarodowy kongres rólniczy został tu dzisiaj otwarty. Minister rólnictwa de Bruyn powitał uczestników kongresu, których jest 400 ze wszystkich krajów Europy. Kongres podzielił się na dwanaście oddziałów i rozpoczął pracę.

Berno (szwajcarskie), 9 września. Międzynarodowy kongres psychologów rozpoczął dzisiaj obrady. Na kongres ten przybyło 168 uczestników. Jest zapowiedzianych 80 wykładów.

Nowy Jork, 9 września. Wskutek pożaru w kopalni miedzi w Arceola zostało 30 górników odciętych od zewnętrznego świata. Jest obawa, że stracili oni życie.

Turyn, 10 września. Trzynasty kongres włoskich katolików jest bardzo liczny. Został on dzisiaj po południu otwarty mową Arcybiskupa turyńskiego. Obecnych jest 20 Arcybiskupów i Biskupów, oraz 40 delegatów biskupich.

Londyn, 10 września. Pomost żelazny w Novecambe zarwał się właśnie w chwili, gdy wiele osób oczekiwało na parowiec przechadzkowy, 50 osób wpadło do wody, ale tylko jedna kobieta zatonęła.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, wtorek 10 września.

* **Doniesienia urzędowe**. Otrzymali: order koronny IV klasy, wyższy inspektor zarządu załogi Walter z Gniezna, order czerwonego orła IV klasy radzca rachunkowy Hoffmann z Bydgoszczy, powszechną odznakę honorową Schmidt I nadzórca koszar z Bydgoszczy.

* ***Najprzew. X. Arcypasterz*** wyjechał dziś przed południem do Gniezna, zkąd powróci dziś wieczorem.

* ***Są pewne*** ptaki, które żyją z padliny i za nią wietrzą wszędzie. Ale są także ludzie którzy za przykładem onych ptaków, lubują się w niezdrowéj strawie, najchętnéj zatrzymują się przy padlinie i brudach, — a jeżeli taka mania trafi na redaktora, to taki człowiek najchętniéj i najdłużej rozpisuje się o skandalach, o rzeczach zgniłych i brudnych, z któremi inni śmiertelnicy starają się zwykle załatwić jak najprędzej i jak najciszéj.

Cała prasa z wielką energią uderzyła na alarm w sprawie mileszewskiéj — i Bogu dzięki, tym razem jéj krzyk ostrzegawczy nie pozostał pustym dzwiękiem, lecz uwieńczony został pomyślnym rezultatem. Wystąpienie też prasy całéj, prawie bez wyjątku, miało tę zaletę, że nie szukano winnych, lecz domagano się rzeczy najważniejszéj, naprawienia złego. Naturalnie dostało się przy tem temu i owemu ale inaczéj już w takich sytuacyach być nie może, bo gdzie drwa rąbią tam drzazgi padają. To jedno jest faktem, że skoro tylko sprawę wprowadzono na drogę, na któréj odtąd rozwijać się mogła daléj — bez pomocy prasy, dzienniki nasze zamilkły i stanowczo oparły się dalszemu rozmazywaniu sprawy przez umieszczanie różnych spóźnionych expektoracyi. Tylko jeden organ zrobił w téj mierze wyjątek — sławetny „Orędownik“, który właśnie należy do pism scharakteryzowanych na wstępie, które z predylekcyą rospisują się o skandalach i brudach, i gdy rzecz tego rodzaju pochwycą, nie tak prędko z nią się rozstać potrafią. I jakże mógł się „Orędownik“ wyrzec tak pożądanéj strawy, przecież przy téj sposobności można było znowu wymierzyć kilka szturchańców w kierunku szlachty i inteligencyi (tylko nie przeciw panu Wyczyńskiemu, bo wtedy biada zuchwalcom!) Od dwóch przeszło tygodni sprawa mileszewska znikła szczęśliwie z łamów naszych dzienników a „Orędownik“ wciąż jeszcze żywi nią strawne żołądki swych czytelników! Nazywa się to u niego przeczyszczaniem atmosfery.

Wczoraj uderzył znowu „Orędownik“ na nas, zarzucając nam tendencyą zwalenia całéj winy za Mileszewy na barki p. adwokata Wyczyńskiego. Dla czego? Bośmy nie zamieścili listu p. Wyczyńskiego, w którym tenże oświadcza, że spadkobiercom ś. p. Łyskowskiego polecił wprawdzie jako kupca p. Starka, ale następnie doniósł, że p. S. jest ajentem kolonizacyi. Risum teneatis! Nie podaliśmy listu, to prawda, ale podaliśmy treść jego, a to dla naszych czytelników wystarcza. Jeżeliśmy przy téj sposobności zażądali wyjaśnienia, w jaką fazę przeszedł stosunek p. Wycz. do p. S z chwilą, gdy pierwszy zakomunikował spadkobiercom ś. p. Łyskowskiego kolonizatorski charakter ostatniego, to uczyniliśmy to nie dla zwalania całéj winy na p Wyczyńskiego, bo byłoby to nielogicznie, lecz aby z jednéj strony dać wyraz życzeniu z wielu stron nam objawionemu, a z drugiéj dać p. W. który takim jest zwolennikiem wszechstronnéj dokładności, sposobność wyjaśnienia i téj drobnostki.

Za publikacye „Gazety Toruńskiéj“ może zrzucać na nas odpowiedzialność tylko taki „Orędownik“.

* ***Komitet działu pracy kobiet*** polskich wzywa uprzejmie wszystkie panie, które dotychczas nie nadesłały jeszcze opłaty za miejsce na wystawie, aby w jak najkrótszym czasie, t. j. jeszcze przed zamknięciem wystawy, uskutecznić to zechciały. Uprasza się również o nadesłanie odpowiedniéj kwoty pieniężnéj na zabezpieczenie od ognia, które wynosi 10 m. od 1000. Pieniądze przyjmuje kasyerka komitetowa

Dr. Musztelanowa, *ul. Ludwiki 2.*

* **J. Wielm. X. Biskup Likowski** przybył w sobotę dnia 7 b. m do Jastrowia, we Wałeckiem. Dostojnika Kościoła przyjmowała cała parafia z X. prałatem Friskiem i X. prob. Fenglerem na czele. Z okolicy napłynęło mnóstwo wiernych, którym J. Wielm. X. Biskup udzielił Sakramentu Bierzmowania.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Przedstawienia rozpoczną się w niedzielę dnia 15 b. m

* **Wystawa Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych** w Teatrze polskim, Berlińska ulica nr. 18. Od czwartku począwszy wystawa powyższa będzie zamkniętą. Zwiedzać ją będzie można od niedzieli i następnie w dniu teatralnych przedstawień od godziny 10 do 1 z południa. W święta zaś i w niedziele od 12 do 2 po południu. Cena wejścia 20 fen., dzieci 10 fen.

* **Z podwieczorku** w ogrodzie „Villi Florze,“ który się odbył na dochód Tow. Pań św. Wincentego à Paulo, wpłynęło 312 m, po opłaceniu kosztów pozostało *272 m*, które zostały wręczone Siostrom Miłosierdzia św. Józefa

* **Z Wystawy** Przeszło 60 wygranych loteryi wystawéj czeka na odbiorców Zwracamy uwagę, że wygrane przedmioty należy odebrać najpóźniéj do dnia 21 b. m., jeżeli nie pragnie się przekazać tych przedmiotów na rzecz — funduszu wystawowego. — Wystawa została nie zamkniętą dla publiczności w niedzielę wieczorem dnia *15 b. m.* — Minister handlu p. Berlepsch przyrzekł podobno złoty medal państwowy dla wystawcy, którego okazy uznane zostały za najlepsze.

* **Na wczorajszem** posiedzeniu Tow. Młodych Przemysłowców uchwalono obchodzić w dniu 6 października b. r. 21 rocznicę założenia Towarzystwa wieczorkiem z wykładem, deklamacyami i śpiewami.

* **Wstrętna robota.** „Posenerka“ denuncyowała niedawno aptekarza ze Szamotuł, p. Tarnowskiego, który miał rzekomo usunąć girlandy, któremi udekorowano dom jego w dzień Sedanu. Obecnie donosi zawstydzona denuncyantka, że p. T. nadesłał jéj wyjaśnienie, z którego wynika, iż zajście to nie ma z polityką nic wspólnego, że chodziło tu jedynie o prywatny zatarg. I takie to drobiazgi wyzyskuje się do hecy przeciwko Polakom! — Ta sama „Posenerka, która gotowa każdéj chwili przypinać łatki Polakom, wielce okazuje się wrażliwą, gdy ktoś zadraśnie jéj pupilków z krzywemi nosami. Wtedy krzyczy: gewałt! I tak gromi dzisiaj na naczelnem miejscu prof. Fengego z Inowrocławia, który w dzień Sedanu wypowiedział podobno mowę zabarwioną antysemityzmem. Ciekawiśmy bardzo, czyby też „Posenerka“ wzywała p. F. do tłomaczenia się, gdyby był zaczepił Polaków? Dla pocieszenia oryental éj koleżanki, możemy jéj zresztą szepnąć na ucho, że dr. Fenge zapisał się podobno do bractwa H-K-T., z którem przecie „Posenerka“ kokietuje!...

* **Donosiliśmy** przed kilku dniami o niegodziwych insynuacyach czarnkowskiego „Orędownika“ powiatowego przeciwko X. dziekanowi Szaalowi. Dzisiaj dowiadujemy się, że obrażony X. dziekan Sz. przesłał temuż „Orędodownikowi“ wyjaśnienie następujące:

„Czarnków, 7 września 1895.

Do
Redakcyi „Orędownika powiatowego“
w Czarnkowie.

Na podstawie § 11 ustawy prasowéj proszę o zamieszczenie następującego sprostowania w najbliższym numerze „Orędownika pow.“ wiadomości, zamieszczonéj w numerze 103 w rubryce „wiadomości lokalne i prowincyonalne“:

Nieprawdą jest, jakoby mnie proszono, abym podczas uroczystego nabożeństwa na festynie sedańskim miał wygłosić mowę, tem samem nieprawdą jest, jakobym żądanie to odrzucił. Zaproszono tylko mego wikaryusza X. mansyonarza Spychalskiego, ażeby wziął udział w nabożeństwie polowem, na co oczywiście nie mogłem pozwolić, ponieważ żaden katolik a tem mniéj duchowny katolicki nie może brać udziału w nabożeństwie symultannem. Gdyby zaś żądano urządzenia nabożeństwa katolickiego na tutejszym rynku, to na to trzebaby udać się po osobne pozwolenie.

Gdyby było tu chodziło o polską uroczystość, to oczywiście nie byłbym potrzebował na to osobnego pozwolenia od wyższéj władzy, jak go wogóle nie potrzebuję przy innych uroczystościach, ponieważ katolicy, obeznani z rytuałem swéj religii, nie byliby wcale tego odemnie żądali. Ponieważ jednak ubolewania godne zajście przy uroczystości sedańskiéj w Lubaszu łączą z agitacyą duchowieństwa i szlachty, które to zajście jest opłakanym rezultatem nowoczesnego wychowania młodzieży, z którego Kościół zupełnie wykluczono, przeto jasną jest rzeczą, że chodzi tu tylko o podkopanie powagi duchowieństwa katolickiego. Ze wreszcie w naszym kościele, jak wogóle w kościołach archidyecezyi dzwoniono w sobotę, a w niedzielę odprawiono uroczyste „Te deum“ na pamiątkę boskiego zrządzenia, które sprawiło słynne wypadki przed 25 laty, o tem zdaje się sprawozdawca nic nie wiedzieć, lub zamilcza to z rozmysłem.

X. Szaal, dziekan.“

Sprostowanie to otrzymały zapewne także tutejsze pisma niemieckie, które ochoczo powtórzyły napaść czarnkowskiego „Kreisblattu“; dotąd atoli nie uznały za stósowne dać obrażonemu zadosyćuczynienie!...

* **Et hoc meminisse juvabit!** Na dzisiaj słów tylko kilka, które atoli polecamy gorąco rozwadze światłych czytelników naszych: Echa festynów sedańskich wciąż pokutują w prasie, ztąd też widzimy się zniewoleni przepuścić niejedno przez naszą retortę dziennikarską i analizować bacznie, ażali czasem wśród mnóstwa plew i zatrutych pigułek nie znajduje się jakiś pożywniejszy preparat, z którym społeczeństwu naszemu należałoby się zapoznać bliżéj. Tak stojąc na pikiecie zrobiliśmy, nie powiem nowe odkrycie, ale spostrzeżenie, że może warto odświeżyć wspomnienie stare i — niemiłe...

Często, bardzo często obiła się o uszy nasze skarga, że upadek ekonomiczny coraz to groźniejszy społeczeństwa naszego w niemałéj mierze przypisać można temu, że „najserdeczniejsi“ nasi znają wybornie nasze wady, przywary i słabostki, i co najważniejsza wyzyskują je z żelazną konsekwencyą i bezwzględnością ku naszéj szkodzie, a jeszcze ważniejsza, że nam jakoś wcale nie pilno właściwe ztąd i zbawienne dla nas wyprowadzić wnioski Niektórzy biadają także nad tem, że rozpoznanie to i wnioskowanie nie odbywa się u nas dość szybko i dostatecznie równolegle...

Ot, wszyscy w żywéj mamy pamięci urągowisko ks. Bismarcka wysyłającego s lachtę naszą z trzosem nabitym przez kolonizacyą do — Monte Carlo. To, co „wielki Bismarck wytknął jadowitemi słowy warstwie przodującéj naszego narodu, to małe Bismarki, co to spiknęły się w słynnej spółce trzech liter na zgubę naszą rzucają teraz w oczy szerokim warstwom społeczeństwa naszego..

Czytelnicy nasi przyklasnęli nam i winszowali, iżeśmy „w samo sedno“ uderzyli, gdyśmy na śmiałe „zaproszenie“ indywiduów niemiekich znanych zkądinąd z polonofobii odparli *stante pede*: A dopóki nie nastąpi pod tym względem (scil. antypolskiej polityki) zmiana na lepsze, dopóty na przymilanie się, „najserdeczniejszych“ odpowiadać będziemy: chcecie nas *wygłodzić*, a my resztki naszego *mienia materyalnego* i moralnego mielibyśmy *roztrwaniać* w waszych demonstracyach...“

Pragnąc gorąco w interesie przyszłości naszéj, ażeby społeczeństwo nasze nie dopuszczało do swojego organizmu trucizny szowinizmu i tromtadracyi, nie mamy zgoła nic przeciwko temu że „najserdeczniejsi“ kultywują wśród siebie te same „przymioty“, które Francuzom wrzeszczącym przed 25-ciu laty tak samo „à Berlin“, jak dziś H-K Tyści „nach Osten“, zgotowały — Sedan. Uznajemy w tem dobrotliwą rękę Opatrzności Bożéj, że na prześladowców naszych dopuszcza ślepotę, która ich ukarze prędzéj aniżeli sądzą, choć ślepota ta dotkliwie nam się chwilowo daje we znaki. Zacietrzewienie to ma przecie i dla nas pocieszające strony, a mianowicie, że ci sami gorliwcy hołdują zasadzie wypaplania tego, co się „w szkole dzieje“ i tem samem umożliwiają nam zajmowanie za wczasu jakiéj takiéj pozycyi obronnéj.

Gorliwcem takim jest „Gesellige“ grudziądzki, ów blacik domorosłych germanizatorów „pierwszéj gildy“. Potwierdza on dzisiaj w zupełności zdanie nasze odmowne, gdy pisze: „Polak w ogólności chętnie świętuje i używa życia, i nie zezwoli, ażeby przeminął jakibądź festyn bez jego współudziału.“

A co? Czyż gryząca ta ironia nie powinna ubość nas do żywego? Toć tromtadrata grudziądzki klaszcząc w dłonie obwołuje głośno: oni w łachmanach, a jednak w podrygach! Chęć rujnowania przeciwnika moralnie i materyalnie tak samo tu przebija, jak z szyderczego zdania arcykapłana szowinistów ukazującego szlachcie naszéj — Monte Carlo; tylko tutaj mamy festyny...

Czemuż my jedni wskazaliśmy palcem na demoralizujące haczyki ukryte po za zaproszeniem do „Sedanów,“ czemuż złożyło się tak, że zamiast w dnistych frazesów oburzenia, zamiast bezsilnego zgrzytania zębami nie zaświecono ludowi, zwłaszcza zachodnio-pruskiemu, tak trzeźwemu i praktycznemu — względami dotykalnemi prawiąc mu: płacimy podwójne podatki — państwu za to, że mamy szczęście być jego poddanymi i sobie samym, ażeby zabezpieczyć byt nasz narodowy, czyż mamy zdobywać się na podatek trzeci i dobrowolnie rujnować skutki drugiego; dziwują się, że biedne społeczeństwo nasze jest tak ofiarne, a przecie wiedzieć powinni, że my miasto hucznemi demonstracyami w święta nasze idziemy z rana do kościoła i pościmy dzień cały,“ czyli odrywamy od ust kęs ostatni, by złożyć ofiarę na instytucye, które umożliwiają nam oddychanie; czyż zdobędziemy się w przyszłości na ten „post“ dobrowolny, jeżeli za receptą „najserdeczniejszych“ używać będziemy życia i demoralizować się na biesiadach, które „zakłócić“ może pieśń nasza, gdy w rozochoceniu wyrwie nam się z piersi? W imię moralności chrześciańskéj i w imię dobrobytu odzywając się do znękanego społeczeństwa, możemy znaleźć dziś posłuch częściéj, aniżeli wysuwając wielkie hasła nasze na plan pierwszy miasto zużytkowywać je na tło. Nie dość, ukazywać ludowi wierzchołek wieży, potrzeba także, ba nadewszystko, wykuwać z nim razem każdy stopień wschodów, bo lud ten stąpa po ziemi, jest zachowawczym na wskroś i cierpliwości chrześciańskiéj pełen. A nam, którzy pracujemy nad wykazaniem ludowi temu związku nieodłącznego między materyalnym a idealnym celem, potrzeba szczególnie miłości i raz jeszcze miłości! Czytelnicy nasi wyrozumieją nas, że stare pod innym tylko kątem rozkładamy widoki i uzupełnią je sami i spowodują innych, aby uzupełnili je także!!

(m.) **Od Poniecа**, 8 września. (Burza) Po kilkunastu nadzwyczaj skwarnych dniach przeciągała wczoraj wieczorem pomiędzy 9 a 10 godziną nad tutejszą okolicą bardzo silna burza z grzmotem i piorunami, które przyczyną były kilku nieszczęśliwych wypadków. I tak na folwarku Aleksandrowie, należącym do Wielkiéj Łąki, majętności p hr. M. Mielżyńskiego, spaliła się stodoła, zbożem napełniona; w mieście Poniecu dwie stodoły ze zbożem, należące do dwóch piekarzy ponieckich, a w Pawłowicach uderzył piorun w oborę plebańską i zabił dwie krowy dzierżawcy probostwa, p. Austa, obory atoli nie zapalił

* **Pleszew**. Hr. Czarneckiemu z Dobrzycy skradziono kasetkę z 1000 markami. Złodziei odkryto w osobach stangreta i 2 pomocników szwajcara. Pieniądze zwrócono poszkodowanemu, prócz jednéj 100 markówki, którą złodzieje podarli na sztuki.

* **Tragedya w szkole**. Nieprawdopodobne, a jednak, jak się obecnie okazuje, prawdziwe rzeczy o pobiciu na śmierć Stanisławy Brewki, uczennicy szkoły w Gogolinku, przez tamtejszego nauczyciela Draegera donosił przed kilku tygodniami „Dziennik Kujawski“. Przedstawienie sprawy wydało nam się zbyt jaskrawe, więc téż milczeliśmy w oczekiwaniu epilogu straszliwéj téj tragedyi. Nauczyciel, przeciwko któremu podniesiono tak ciężkie zarzuty, zabrał obecnie głos, i — kulawem tłumaczeniem się zdemaskował się po prostu Wobec zaprzeczeń pana Draegera ogłaszają dziś w „Dzienniku Kujawskim“ ojciec i brat zamęczonéj dziewczynki list, który sprawę tę wyjaśnia zupełnie. Brzmi on w skróceniu, jak następuje:

„Chmielewo, (Hopfenthal) dnia 7 września.

W czerwcu r. b ciągnął raz pan Draeger Stanisławę za włosy, rzucił ją o wielką tablicę szkólną, tak iż tablica ze sztalugami upadła na ścianę, a Stanisława na podłogę Kilka dni potem bił p Draeger Stanisławę grabiskiem, grubem na trzy palce dziecięce, a 18 czerwca krótko przed południem uderzył ją pięścią w okolicy ucha tak mocno, że znak pięści i pierścionka zaraz się tam ukazał, a Stanisława padła bezwładna na ławę.

Podczas dawniejszego bicia krzyczała bardzo głośno i prosiła o litość; ostatnią razą zaś żadnego prawie jęku nie wydała ze siebie Gdy lekcya się skończyła, wyszła z innemi dziećmi do domu, ale zdążyć za niemi nie mogła. Musiała wyjść po nią matka, poczem położyła ją w łóżko, gdzie się męczyła aż do śmierci, to jest do 3 lipca r. b. Zachowała bez przerwy aż do śmierci zupełną przytomność, czuła głód, ale połykać nie mogła. Opowiadała, że ją bicie nauczyciela boli i pytała, czy do szkoły będzie musiała jeszcze iść i czy ją nauczyciel znowu bić będzie. Nosem ciekła jéj krew. Doktora nie miałem, bom ubogi i kaleka. Poszedłem do p Draegera i robiłem mu wyrzuty o to bicie, a on powiedział, że tak źle nie będzie. Temu zawierzyłem, myśląc, że bez kosztu i doktora dziecko wyzdrowieje

Po śmierci Stanisławy użaliłem się w urzędzie sołeckim na p Draegera. Kazano mi iść do pana komisarza Oddałem tedy sprawę prokuratorowi, który rozporządził śledztwo i krajanie ciała. Materyał dowodowy przeciwko p. Draegerowi jeszcze zbierają Draeger mówi teraz, że dziecko chorowało wskutek porażenia mózgu od słońca. To jest nieprawdą, bo o siódméj godzinie rano poszła Stanisława do szkoły, więc ranne słońce nie mogło jéj zdrowiu nic szkodzić, a przed południem, przed powrotem do domu, nie słońce grabiskiem i pięścią ją uderzyło, lecz Draeger. Nieprawdą jest, aby syn mój Teofil, na którego się p. Draeger powołuje, miał 18 czerwca r. b. skarżyć na Stanisławę i zachęcić go tym sposobem do bicia, bo syn mój Teofil już o godz. 10 rano wrócił do domu. Gdy p. Draeger rozpoczynał bicie Stunisławy, to syna mego Teofila nie było już w szkole. Nieprawdą jest, jakoby p. Draeger nie miał razów wymierzać dzieciom grabiskiem. Grabisko to sam przyniósł do szkoły; było ono przez cały czerwiec r. b. narzędziem do karania dzieci. Bił niem: 1) córkę moją, 2) Teofila Ciza z Chmielewa (Hopfenthal), 3) Maryą Pimpler, córkę kowala i 4) Gustawa Reis, syna krawca z Gogolinki. Grabisko usunął p. Draeger ze szkoły dopiero po śmierci Stanisławy, kiedy w skutek méj skargi p żandarm i p. komisarz odwiedzić go mieli. Trzcinę na dzieci kupiłsobie p. Draeger dopiero w przeszłym tygodniu, w końcu sierpnia, pokazał ją dzieciom i powiedział im że to nie jest grabisko, że dzieci mają w sobie 10 djabłów, że w Woynowie będą im przyprawione rogi i, że wszyscy pójdą do więzienia Nieprawdą jest, aby szkoła w Gogolince była miała zacząć wakacye już 6 lipca rb. W sobotę tj. 6-go lipca rozpuścił D. dzieci rano po pierwszej lekcyi i wyjechał z Gogolinki, a wrócił dopiero po 8 lipca roku bieżącego, gdy o rezultacie badań komisyi pan prokurator miał wiadomość. Po powrocie uczył znowu, a wakacye żniwne ogłosił w połowie lipca. Nie w skutek kłamstwa toczy się śledztwo, jak p. Draeger twierdzi, raczej trzeba powiedzieć, że p. Draeger chce się wykręcić i zapiera się uczynków, które popełnił. Smutna rzecz, że dzieci mają kłamać Bogu i ludziom, jakoby Draeger nie bił grabiskiem, gdy prawdą jest, że niem bił.“ Tyle ojciec. „To samo, co oświadcza ojciec mój, potwierdzam i ja, syn jego Wszystko jest prawdą, bom patrzał na boleści i śmierć siostry méj Stanisławy, bo słuchałem opowiadań dzieci i rodziców o biciu przez p. Draegera. Wiem, co się tu działo i dzieje.

Jan Brewka,
wyuczony elew gorzelniczy.“

* **Chełmno**. Odprawia się tu co 4 tygodnie t. zw. „niemieckie nabożeństwo“ z niemieckiem kazaniem: nawet swego czasu tutejsi Niemcy domagali się tego częściéj jeszcze, pomimo, że co dwa tygodnie bywają na niemieckiem kazaniu w kościele gimnazyalnym. Lecz podobnie jak w Swieciu, nie bardzo są gorliwymi w słuchaniu niemieckich kazań. W kościele widzi się prawie tylko Polaków, Niemcy spokojnie częstokroć wychodzą i ledwo ich kilku pozostaje. Po cóż to domagać się tylu kazań niemieckich, jeżeli mają ich słuchać sami Polacy, a Niemcy z nich wychodzą! („Gaz. Gd.“)

* **Królewiec**. Skradzione orylanty głównéj wygranéj loteryi *„północno-wschodnio-niemieckiéj wystawy w Królewcu“* zastąpione zostały już zakupionemi przez komitet kosztownościami w tym stopniu, że pod żadnymi pozorami *nie może* nastąpić zmniejszenie wygranéj 20,000 marek.

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 11 września św. Prota i Jacka mm.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 28. Zachód o godzinie 6 minut 24.

Telegram giełdowy.

Berlin, 10 września 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	9	10		7	9
Pszenica słabiej.			Niem. 3% poż. pan.	100 25	100 10
na wrzesień . .	135 —	134 75	Consol. 4% . .	104 50	104 70
na październik .	137 50	137 25	Consol. 3½% .	104 -	104 —
Żyto słabiej.			Pozn. 4% l. zast.	101 40	101 30
na wrzesień . .	115 75	115 —	Pozn. 3½% l. zast.	100 50	100 60
na październik .	117 25	116 2	Pozn. 4% l. rent.	105 75	105 70
Oléj rzep. spok.			Pozn. 3½% l. rent	103 20	103 50
na październik.	43 60	43 60	Poznań. oblig. .	101 90	101 75
na grudzień . .	43 40	43 40	Nowa Pozn. poż	102 —	102 —
Okowita stale			Austr. banknoty	169 30	169 —
eksportowa . .	34 20	34 20	Austr. renta srbr.	101 40	101 40
na wrzesień . .	37 50	37 60	Ros. banknoty .	219 75	219 75
na październik .	37 80	37 80	Ros. listy zastaw.	103 75	103 70
na listopad . .	37 80	37 80	Węg. 4% renta zł.	103 50	103 50
na grudzień . .	37 80	37 80	Węg. 4% „ kor.	99 90	99 90
na maj . . .	38 90	38 80	Aust. kred. akcye	253 60	253 10
spożywcza . .	— —	— —	Lombardy . .	47 70	48 20
Owies			Disconto com. .	228 60	228 20
na wrzesień . .	115 75	118 75			
Wypowiedziano:			Usposobienie:		
żyta węgli . .	11 0	1700	stale.		
okowity kw. eksp.	240,000	140,000			
„ „ spoż.	0,000	0,000			

Szczecin, 9 września 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	7	9		7	9
Pszenica niezm.			**Okowita** słabo.		
na wrześ.-paźdz.	135 —	135 50	w miejscu eksp.	34 80	34 40
na paźdz.-list. p.	137 —	137 50	na grudzień . .	— —	— —
Żyto niezm.			na maj . . .	— —	— —
na wrześ.-paźdz.	115 —	116			
na paźdz.-list. p.	117 —	117 50	**Petroleum**		
Oléj rzep. spok.			w miejscu . .	10 50	10 50
na wrześ. . .	43 70	43 70			
na paźdz. . .	43 70	43 70			

* *„Pamiętnik* II wieca katolickiego“ można odbierać codziennie w drukarni pisma naszego. Zamiejscowi prenumeratorzy, którzy życzą sobie „Pamiętnik“ mieć przesłany, zechcą nadesłać 20 fen. na porto od pojedyńczego egzemplarza. — Odtąd cena wynosi *3 marki*.

Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie Kółek rólniczych powiatów mogilnickiego odbędzie się w Trzemesznie na sali p Michałkiewicza dnia 15 wrześ ia o godzinie 4 po południu. Spodziewamy się liczniejszego udziału niż roku zeszłego. Na zebranie zjebędzie Patron.

Walne zebranie Kółek rólniczych powiatów gnieźnieńwskiego i witkowskiego odbędzie się w w Gnieźnie w hotelu Europejskim dnia 22 bm. o godz. 4 po południu. Na zebranie przybędzie Patron. — Liczny udział czł nków i gości pożądany.

* ***Przedpłatę*** na dzieło: ***„Żywot X Dr. A. Kanteckiego“*** złożyli:

X. prob. Pac eszyński z Gniewkowa 1 egz.
Dr. Glabisz z Gniewkowa 1 egz.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 9 września.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Moszczeński z Niedan, Schubert z żoną, Franke i Steinke z Berlina, Schwinke i Rothmann z rodziną z Wągrówca, X. prob. Krupkowski z Katowic, Stark z Lahn, Basis z Warszawy.

Stan wody w Warcie.

Dnia 9 września rano 0,06 m.
Dnia 9 września w południe 0,06 m.
Dnia 10 września rano 0,06 m.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

* **Przemysł fabryczny** w Rosyi. Ogólna ilość fabryk i zakładów przemysłowych w Rosyi wynosi obecnie 26,198, wartość zaś produkcyi sięga 1,638,400,000 rubli. We wszystkich fabrykach pracuje 1,171,800 robotników, w téj liczbie 875,000 mężczyzn, przeszło 266,000 kobiet i 33,000 dzieci obojéj płci W Rosyi europejskiéj, z wyjątkiem Królestwa Polskiego, jest 19,507 fabryk z produkcyą 1,348,500,000 rubli i 982,700 robotnikami. W Królestwie Polskiem 4,172 fabryk z produkcyą 228,300,000 rubli i 150,000 robotnikami. Na Kaukazie 1473 fabryk z wytwórczością roczną na 34,100 000 rubli i 22,000 robotników; Syberya posiada 525 zakładów przemysłowych z produkcyą 10,900,000 rubli i 10,500 robotnikami; w k ńcu kraj Turkiestański 421 przedsiębiorstw fabrycznych, produkujących rocznie towarów za 16,600,000 rubli a zatrudniających 5500 robotników.

Wrocław, 9 września 1895 r.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow	Za 100 kilogramów ciężki naj wyż. M	F.	naj niż. M	F.	średni naj wyż M	F.	naj niż. M	F.	lekki towa naj wyż. M	F.	naj niż. M	F.
Pszenica biała	14	60	14	30	14	10	13	60	13	10	12	60
Pszenica żółta	14	50	14	20	14	00	13	50	13	00	12	5
Żyto	11	50	11	40	11	30	11	20	11	10	10	90
Jęczmień	4	60	13	80	12	70	12	30	11	30	10	80
Owies	13	20	12	90	12	50	12	30	12	00	11	70
„ nowy	11	80	11	50	11	10	10	00	9	00	8	50
Groch		50	12	50	12	00	11	50	11	[illegible]	10	50

Magdeburg, 9 września. Cukier ziarnisty excl. worka 92% —,— cukier ziarn. excl. 88 Rendem. 10.00 Drugi produkt excl., 75% Rendem. 7.70. Usposobienie: stale. Rafinada chlebowa I. 23,—, rafinada chlebowa II. 22,50. Mielona rafinada z beczką 23,—, mielona Melis I. z beczką 22,00 Stale. Cukier surowy I. produkt transito fr. statek Hamburg za wrzesień 9.40— płac., 9,47½ żąd., październik 9,77½ płac., 9,85— żąd., listopad-grudzień 9,95— płac., 9,97½ żąd., styczeń-luty 10,20— pł., 10,25 — żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —, ctr.

Hamburg, 9 września. — Okowita słabo, wrzesień-październik 17¾ żąd., pazdziernik list. 18— żąd., listopad-grudzień 18— żąd., grudzień-styczeń 18¼ żąd. Kawa good average Santos za wrzesień 74¼, za grudzień 72½ za marzec 71¼, za maj 70½. Usposobienie: spok. Obrót 1500 worków.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu

w wrześniu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
9. Po połud. 2	758,1	Płn.W. burzl.	pogodnie	+18,0
9 Wiecz. 9	758,0	Płn.Z. umiark.	bez chmur	+13 1
10 Rano 7	759,0	Płn.Z. umiark.	pogodnie	+11 3

Dnia 9 września maximum ciepła +18.8° Cel.
„ 9 „ minimum „ +12.6

(Nadesłano).

FABRYKA papierosów i tureckich tytuni
101) **„VULKAN“**
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

W niedzielę dnia 8-go b m. umarł ś. p. (391)

Józef Mędelewicz,

żołnierz z roku 1863.

Pogrzeb odbędzie się z zakładu Sióstr Miłosierdzia przy placu Bernardyńskim w środę dnia 11 go b. m. o godzinie 5 téj po południu, o czem donoszą

Towarzysze broni z roku 1863.

Najmniejsza książeczka do nabożeństwa

wyszła świeżo nakładem
KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego
W KRAKOWIE
pod tytułem
KSIĄŻECZKA MINIATUROWA
czyli **krótki zbiorek modlitw**
ułożył **S. B.** 364)

Wielkość książeczki wynosi 7/5 centimetrów; drukowana na najpiękniejszym welinie, drobnemi ale bardzo wyraźnemi, bo zupełnie nowemi czcionkami, z obwódką różową na każdéj stronnicy, opr. bardzo elegancko w m ękką skórę, brzegi złote i pod niemi pąsowe.

Cena egzemplarza 3 lub 4 lub 5 marek
stósownie do skromniejszej lub bardziéj ozdobnéj oprawy.

Nadsyłający powyższą kwotę wprost do Księgarni Katolickiéj w Krakowie otrzymają książeczkę miniaturową franco.

Przewielebnemu Duchowieństwu
poleca po cenie możliwie najtańszéj
Koszule,
mankiety, kołnierzyki,
(110) trykotaże itp.
F. Raczkowski,
ulica Nowa — w Bazarze.
Magazyn bławatow, płócien, bielizny i stołowizny.

Dostarczanie wody
za pomocą
artezyjskich studni świdrowych
Inżynier specyalista w świdrowaniu w głąb ziemi (392)
Olaf Terp z Danii
w Wrocławiu

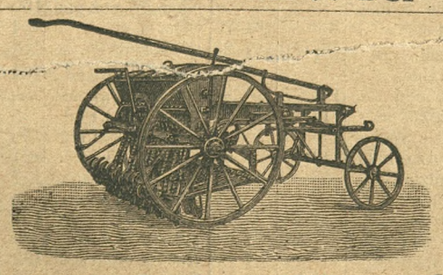

Patentowane drylowniki nowéj konstrukcyi ulepszone, i¾, 2 i 2½ metra szerokie, wysiewające jak najregularniéj tak na równych, jak pagórkowatych polach, odznaczające się przytem nader prostą i trwałą konstrukcyą;
Drylowniki systemu Sacka, silnie zbudowane, téj saméj szerokości;
Siewniki szerokorzutne „Tryumf“ i systemu **Drewitza,** poleca (370)
Fabryka H. Cegielskiego
w Poznaniu.

Szkoła uzupełniająca dla dziewcząt
w Poznaniu.

W październiku r b rozpoczną się kursa nauk w kl. I. robót ręczny h. stroju lub prasowania — w kl. II. krawieccz zny, szycia na maszynie. stroju — w klasie III. szycia bielizny, szycia na maszynie, prasowania jak rów nież dla wszystki h oddziałów wiadomości dotyczących gospodarstwa domowego Opłata kwartalnie: 7,50 Mrk. Czas trwania jedn go kursu 6 mies ęcy. Wolne miejsca 2 z magistratu i 2 zupełn e wolne. Niezamożne uczennice otrzymają bez łatnie potrzebny materyał do pracy. Przyjmuje (lecz tylko ograniczoną l czbę) **szkoła „Frauenschutz“ Plac Piotra nr. 3, II. p.** (342)

W końcu września r. b. zakłada **Teodor Werner z Hamburga** pod firmą:
Stow. Bazarów obuwia
Teodor Werner
w Poznaniu (354)
8. Berlińska ul. 8.
w obecnych czasach odpowiednio i z przepychem urządzony
SKŁAD
gotowego obuwia.
Sprzedaż po bardzo nizkich, lecz ściśle stałych cenach.

W. Koźlicki,
Poznań, ul. Podgórna 9,
vis-à-vis Hotélu Francuzkiego,
poleca skład swój zaopatrzony **w najnowsze materye** z najlepszych fabryk krajowych i zagranicznych. (359)
na porę jesienną i zimową.
Również zwraca uwagę Przewielebnemu Duchowieństwu na **znane z dobrego kroju rewerendy i płaszcze.**
Ceny przystępne.

Do podróży!!
kufry, walizki, torby,
portmonetki, szelki, kieszonki do listów, pieniędzy i cygar
własnéj roboty poleca (115)
N. WOLNIEWICZ,
siodlarz-kieszeniarz w Bazarze w suterynach.

A. Pfitzner
hurtowny handel win
założony w r. 1849
poleca Przewielebnemu Duchowieństwu i Szan.
Marka ochronna.
Dozorom kościelnym z odwołaniem się na ostatni swój okólnik w **urzędowym dzienniku kościelnym** — Nr. 2. 1894/95. (114)
Wina mszalne wytrawne tarragońskie
(Vinum consecrabile)
z **żółtą** pieczęcią po cenie za **litr 1,50, ½ litra 0,80** włącznie szkła. Wina te smakiem, treścią i charakterem bardzo są do win węgierskich zbliżone a w cenie znacznie od nich tańsze. Następnie utrzymuje i poleca
Wina mszalne
górno-węgierskie
pod gwarancyą czyste: z **zieloną** pieczęcią
1/1 litr. 2,50 Mk. włącznie szkła
½ „ 1,30 „ „ „
Marka ochronna.

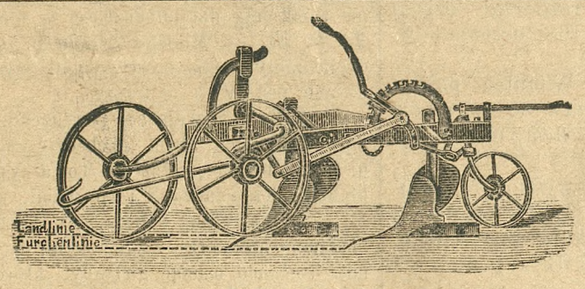

Pług 2-skibowy.
Najnowszéj konstrukcyi dwuskibowe patentowane pługi, ogólnie za najlepsze uznane, mamy zawsze na składzie w trzech wielkościach i chętnie dajemy na próbę. (113)
Pług Fenix.
Nowy piętrowy pług samochód „Fenix“ znacznie poprawiony system Sacka, uzyskał na odbytéj konkurencyi pod Magdeburgiem na dniu 15 i 16 września 1892 z 208 pługów II. i III. nagrodę.
Wyłączni reprezentanci na W. Ks. Pozn.
Bryliński & Twardowski,
skład machin i kolei polnych
w Poznaniu, ulica Rycerska nr. 11.
Telefon nr. 69.

Sobtzicka kakao w proszku
Sobtzicka czekolady (156)
są z powodu ich nadzwyczajnego smaku wszędzie bardzo lubione.

Panna wydoskonalona w **kroju i szyciu bielizny,** znająca **krawieczyznę,** poszukuje miejsca za
pannę służącą
od 1-go października. Łaskawe zgłoszenia wprost pod adresem: (61)
Eleonora Bątkiewicz
Poniec (Punitz).

Organista
ukończywszy dwuletnie studya u X. Dr. Surzyńskiego byłego dyrygenta poznańskiego chóru archikatedralnego, obecnie w miejscu, poszukuje posady jako dyrygent chóru i organista przy większym kościele parafialnym od 1. 10 95 lub późniéj. Łaskawe zgłoszenia uprasza **Kazimierz Melerowicz, Poznań Szeroka ul. 23.** (376)

Poszukują umieszczenia:
Francuzka z parys. akc., obecnie w Poznaniu. **Nauczycielka** Polka mówiąca biegle po franc., muz. **Nauczycielka** Niem. kat., muz. **Nauczycielki** z pozw. reg, muz. **Nauczycielka** niemgz., która była dwa lata w Paryżu. **Bony** frebl. muz. **Panny służące, gospodynie,** pra czki, piastunki. (366)
N. Ginter, wyższa nauczycielka, Poznań, ulica Długa nr. 14. parter.

Młodzi rólnicy,
którzy przed wstąpieniem do wojska, zajmowali posady pisarzy gospodarczych, a po ukończeniu tegorocznych ćwiczeń od służby wojskowej uwolnieni zostaną, a pragną powrócić do dawnego zawodu, mogą otrzymać korzystne umieszczenie, zgłaszając się pod adresem **C. D. poste restante Smigiel** i dołączając kr tki życiorys i **kopią** świadectwa z odbytej wojskowości (388)

Kto z Szan. Duchownych pożyczył od ś. p. ks. proboszcza Walentego Zientkiewicza tom XI. dzieł Marcina Lutra, wydanego w wieku XVI. w Wittenbergu, raczy takowy łaskawie zwrócić na probostwo farne, o co proszą spadkobiercy. (391)

Skład i pracownią
zegarków, okularów,
złotéj i srebrnéj biżuteryi
znacznie powiększam i przenoszę od października b. r. do własnego nowo przebudowanego domu
pod nr. 2
przy ul. Wrocławskiéj.
Potrzebuję więc jeszcze
trzech pomocników
zegarmistrzowskich z lepszem fachowem wykształceniem. Życzyłbym sobie Polaków katolików, trzeźwych, dobrych, pilnych i akuratnych w pracy i moralnego prowadzenia się Dam chętnie rocznéj pensyi **tysiąc** i więcéj marek, wedle zdolności. Także przyjmę **kilku uczni** z talentem i zamiłowaniem do delikatnéj mechaniki i z dobrą nauką szkólną. (350)
J. Białas
w Poznaniu, Wrocławska ulica w bliskości Starego Rynku.

(390)
Poszukuje się dobrego
konia wierzchowego,
rosłego, spokojnego, 5 – 6 letniego, dobrze ujeżdżonego, w cenie od 700 do 1000 mrk. O łaskawe oferty uprasza
B. Tyszkiewicz,
Wojnowo p. Długą Goślinę.

Etablissement w Szelągu.
Panorama światowe
W tym tygodniu: (393)
Hiszpania z Madrytem.
Wstęp 20 fen., dla dzieci 10 fen.

Za redakcyą odpowiedzialny Edmund Rożnowicz z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.